

# Włodzimierz Iljicz King Kong

MARCIN GIŻYCKI

Co może mieć wspólnego King Kong z Polską? Albo z Leninem? Okazuje się, że całkiem wiele. Czytelnicy „Forum” zapewne zauważyli notkę następującej treści: *Merian C. Cooper, twórca pierwszego filmu o King Kongu, był amerykańskim pilotem wojskowym, który zaciągnął się do polskiej armii podczas bitwy warszawskiej 1920 r. Prawie rok spędził w rosyjskiej niewoli. Tamejsza estetyka musiała zrobić na nim wrażenie, ponieważ scena z King Kongiem jest wierną kopią projektu Pałacu Rad z 1932 r., z tą różnicą, że na szczycie wieżowca ustawił goryla, a nie Lenina. W australijskim musicalu platforma w kształcie łapy King Konga wisi na wieżowcu Eureka w Melbourne*<sup>1</sup>.

Plotka ta wymaga sprostowania, ale cała sprawa jest interesująca i wiedzie w różne strony. *King Kong* z 1933 r. należy do tych filmów, o których wszyscy słyszeli, ale nikt nie pamięta nazwisk twórców. Merian C. Cooper (1893-1973) był jego współreżyserem i producentem. Rzeczywiście uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej jako pilot. Zestrzelony, dostał się do niewoli, w której spędził dziewięć miesięcy. Uciekł. Za odwagę otrzymał z rąk marszałka Piłsudskiego order *Virtuti Militari*. Najbardziej jednak pikantnym polonicum w jego biografii jest fakt, że był ojcem... Macieja Słomczyńskiego – sławnego tłumacza Joyce’a i autora powieści kryminalnych. Po powrocie do Stanów Zjednoczonych kontynuował karierę pilota i eksperta od spraw lotniczych (zasiadał m.in. w zarządzie linii lotniczych Pan American, a w czasie II wojny światowej służył w randze pułkownika w Amerykańskich Siłach Powietrznych), ale rozpoczął też drugą karierę – filmowca. Przed przystąpieniem do realizacji *King Konga* miał już na swoim koncie trzy fabularyzowane filmy dokumentalne. Był zapalonym propagatorem nowinek technicznych w kinie.

Informację, że Cooper inspirował się w scenie ze stojącym na szczycie Empire State Building King Kongiem architekturą socu, zwłaszcza projektem Pałacu Rad, trzeba jednak włożyć między bajki. Owszem niektóre wizje tego nigdy niezrealizowanego budynku z gigantyczną statua Lenina na szczycie ludzaco przypominają kadry z amerykańskiego filmu. Problem jednak w tym, że kiedy *King Konga* realizowano, owych projektów jeszcze nie było!

Historię Pałacu Rad (czy Sowietów) opisał fascynująco, ale niestety również nieściśle, Ryszard Kapuściński w *Imperium*. Miał to być najpotężniejszy, najwyższy i najcięższy budynek świata. Jak stwierdzał nasz klasyk reportażu: *...największą ambicją i szczytem marzeń Stalina było dokładnie to samo, co stanowiło*

*największą ambicję i szczyt marzeń wszystkich przywódców radzieckich – dogonić i prześcignąć Stany Zjednoczone! (...) I oto 4 czerwca 1933 podpisuje on do realizacji projekt Jofona i Szczuko, będący owym śmiałym wyzwaniem rzuconym Ameryce, a więc – konstrukcja Pałacu Sowietów będzie sześć razy cięższa od konstrukcji Empire State Building, a wieńczyć ją będzie posąg Lenina, trzy razy wyższy (ponad sto metrów wysokości) i dwa i pół raza cięższy niż Statua Wolności<sup>2</sup>.*

Kapuściński najwyraźniej nie zdawał sobie sprawy, że w 1933 r. to nie był jeszcze projekt o tych rozmiarach. Prawdziwa historia największego budynku świata była bowiem bardziej skomplikowana.

Konkurs na Pałac Rad, siedzibę władz komunistycznych mieszczącą ogromne sale na kongresy partii (na sześć i dwanaście tysięcy osób), rozpisano w lutym 1931 r.<sup>3</sup> Na razie był to konkurs zamknięty, rodzaj przedbiegów przed właściwym wyścigiem. Socjalizmu realistycznego jeszcze wówczas nie proklamowano jako oficjalnego stylu w sztuce i architekturze, więc wśród piętnastu zaproszonych znaleźli się też architekci awangardowi, m.in. Nikołaj Ładowski i Aleksander Nikołski. Jednym z uczestników był też młody, nieznan szerzej architekt po studiach we Włoszech Borys Jofan (nie Jofon), któremu w końcu przypadnie zaszczyt zaprojektowania ostatecznej wersji Pałacu, jakże odległej od jego pierwotnej wizji. Projekt Jofana z tego etapu pokazuje trzy osobne bryły spojone parterowym łącznikiem: jedną kopulastą, kryjącą większą salę, drugą cylindryczną mieszczącą salę mniejszą i trzecią w formie wieży, na szczycie której ustawiono figurę „Wolnego Robotnika” rzucającego przed siebie snop światła. Była to dość niezborna propozycja, niczym nie przypominająca drapacza chmur.

Jeszcze tego samego roku ogłoszono drugi etap konkursu, otwarty też dla zagranicznych architektów, dla których wybudowanie czegoś w Kraju Rad było kuszącym wyzwaniem. Projekty nadesłały więc największe tuzy: Le Corbusier, Walter Gropius, Erich Mendelson, Hans Poelzig (mało kto pamięta, że zaprojektował dekoracje do *Golema* z 1920 r. i kilka budynków we Wrocławiu), bracia Auguste i Gustave Perret, Joseph Urban (scenograf teatralny i filmowy, były dyrektor Opery Bostońskiej) i inne sławy. Uczynili naiwnie, można się bowiem było domyślić, że nie po to Stalin wymyślił konkurs na najwspanialszą budowlę świata, by dać go wygrać jakiemuś sługusowi zdegenerowanych burżujów i kapitalistów. Ale pewne pozory równych szans trzeba było zachować. Dlatego też jednym z trzech zdobywców Grand Prix (*ex aequo*) tej fazy konkursu (wyniki ogłoszono w lutym 1932 r. – daty tu są ważne ze względu na King Konga) został równie nieznan jak Jofan brytyjski architekt mieszkający w Stanach Hector Hamilton, którego przysadzisty, utrzymany w duchu nowojorskiego *art deco* projekt niczym specjalnym się nie wyróżniał. Podzielił tę nagrodę z Iwanem Żołtowskim, jednym z najbardziej konserwatywnych architektów rosyjskich, który pracował jeszcze dla Mikołaja II, i Jofanem, który przedstawił lekko tylko zmodyfikowany projekt z pierwszego etapu. Wśród pokonanych byli też najwięksi rodzimi wizjonerzy: Aleksander Wiesnin, Naum Gabo (rzeźbiarz konstruktywista), Konstantyn Mielnikow. Nie zabrakło propozycji szalonych, z których najdalej chyba poszedł Nikołaj Wasiljew, który zaproponował gmach w kształcie gigantycznego samochodu sportowego (maska mieściła wielką salę kongresową, a bagażnik mniejszą). Werdykt zbulwersował Le Corbusiera i zachodnie kręgi architektoniczne. Kierownictwo CIAM (Congrès Internationaux d'Architecture Moderne) wystosowało nawet oficjalny protest do Stalina.

Na tym konkurs się jednak nie skończył. W 1933 r. nastąpiły jeszcze kolejne tury, chociaż po notatce Stalina wysłanej do Kaganowicza, Mołotowa i Woroszyłowa jeszcze w sierpniu 1932 r., było oczywiste, że ostateczny wynik był przesądzony. Instrukcje genseka nie tylko wskazywały zwycięzcę – Jofana – ale i wyznaczały dalszy kierunek rozwoju projektu. Centralna wieża miała urosnąć i prześcignąć wysokością wieżę Eiffela<sup>4</sup>. Czwarty etap wygrał więc oczywiście Jofan, chociaż jego projektowi, przypominającemu tarasowo wznoszącą się Wieżę Babel, wciąż było daleko nie tylko do wieży Eiffla, ale i do amerykańskich wieżowców. Zwycięzcy do dalszych prac dodano dwóch bardziej doświadczonych kolegów, z którymi dotychczas konkurował: Władimira Szczuko i Władimira Gelfreicha. Wreszcie w marcu 1934 r. ta trójka przedstawiła publicznie projekt spełniający oczekiwania Stalina, z trzonem w kształcie kolumny wyższej od najwyższych wysokościowców na świecie i z ogromną figurą Lenina na szczycie. Wymiary były rzeczywiście imponujące. Do cytowanego tu Kapuścińskiego można jeszcze dodać, że wysokość gmaszyska z posągiem miała wynosić 415 metrów, a palec wskazujący wodza rewolucji miał mieć długość sześciu metrów. Ale i ta wersja ulegała modyfikacjom, nawet po rozpoczęciu budowy w 1937 r.

W tym samym roku stanął inny znaczący budynek zaprojektowany przez Jofana: pawilon radziecki na Wystawie Światowej 1937 r. w Paryżu. Na jego szczycie umieszczono rzeźbę Wiery Muchiny *Robotnik i kolchoźnica*, znaną dobrze z czołówek filmów z wytwórni Mosfilm. W środku natomiast najważniejszym eksponatem, nietrudno zgadnąć, była ogromna makieta Pałacu Rad, wymyślonego przez Stalina największego gmachu świata. Dokładnie vis-à-vis budynku Jofana usytuowano pawilon niemiecki, zaprojektowany przez ministra i ukochanego architekta Hitlera Alberta Speera i symbolizujący odzyskaną dumę germańskiego narodu. Przed fasadą ustawiono rzeźbę Josefa Thoraka przedstawiającą dwóch nagich aryjskich supersamców i zatytułowaną *Braterstwo*. Gdyby wystawa odbyła się trzy lata później, najważniejszym eksponatem w środku byłby niewątpliwie model Volkshalle, wymyślonej przez Hitlera, a zaprojektowanej przez Speera, największej na świecie hali na sto tysięcy osób, w której wnętrzu pomieściłaby się bez problemu Bazylika św. Piotra. Obaj projektanci za swoje pawilony otrzymali od organizatorów wystawy złote medale. Przypomnę, był rok 1937. W ZSRR odbywały się już czystki i pokazowe procesy polityczne. W Niemczech zamykano Żydów i oponentów w obozach koncentracyjnych.

Wracając do Moskwy: miejsce pod Pałac Rad przygotowano oczywiście już wcześniej. Stalin nie miał wątpliwości, że największy budynek świata powinien stać w miejscu największej cerkwi w Moskwie – soboru Chrystusa Zbawiciela. Najważniejszy obiekt starego kultu trzeba było zastąpić jeszcze potężniejszą świątynią nowego. Sobór nie był wielkim (w sensie historycznym) zabytkiem. Postawiona w celu upamiętnienia zwycięstwa nad Napoleonem i budowana przez czterdzieści pięć lat świątynia w chwili zburzenia była wciąż obiektem stosunkowo młodym. Czymże jest bowiem niecałe pół wieku w dziejach architektury, zwłaszcza sakralnej? Było to jednak dzieło imponujące rozmiarami, pokryte i wypełnione kruszcami i szlachetnymi kamieniami (na samych kopułach leżało 20 ton złota). Najpierw należało zarekwirować i wywieźć z niego wszystkie kosztowności. Później przystąpić do rozbioru. Grube na trzy metry mury nie chciały się łatwo poddać. Po kilku miesiącach grabienia i kucia 5 grudnia 1931 r. cerkiew Zbawiciela wysadzono w powietrze.



*King Kong*, reż. Merian C. Cooper, Ernest B. Schoedsack (1933)

*A co o tym mówią mieszkańcy Moskwy (jest ich w tym czasie trzy miliony)? Przecież burzą ich Bazylikę Świętego Piotra, ich Katedrę Notre Dame, ich Klasztor Jasnogórski.*

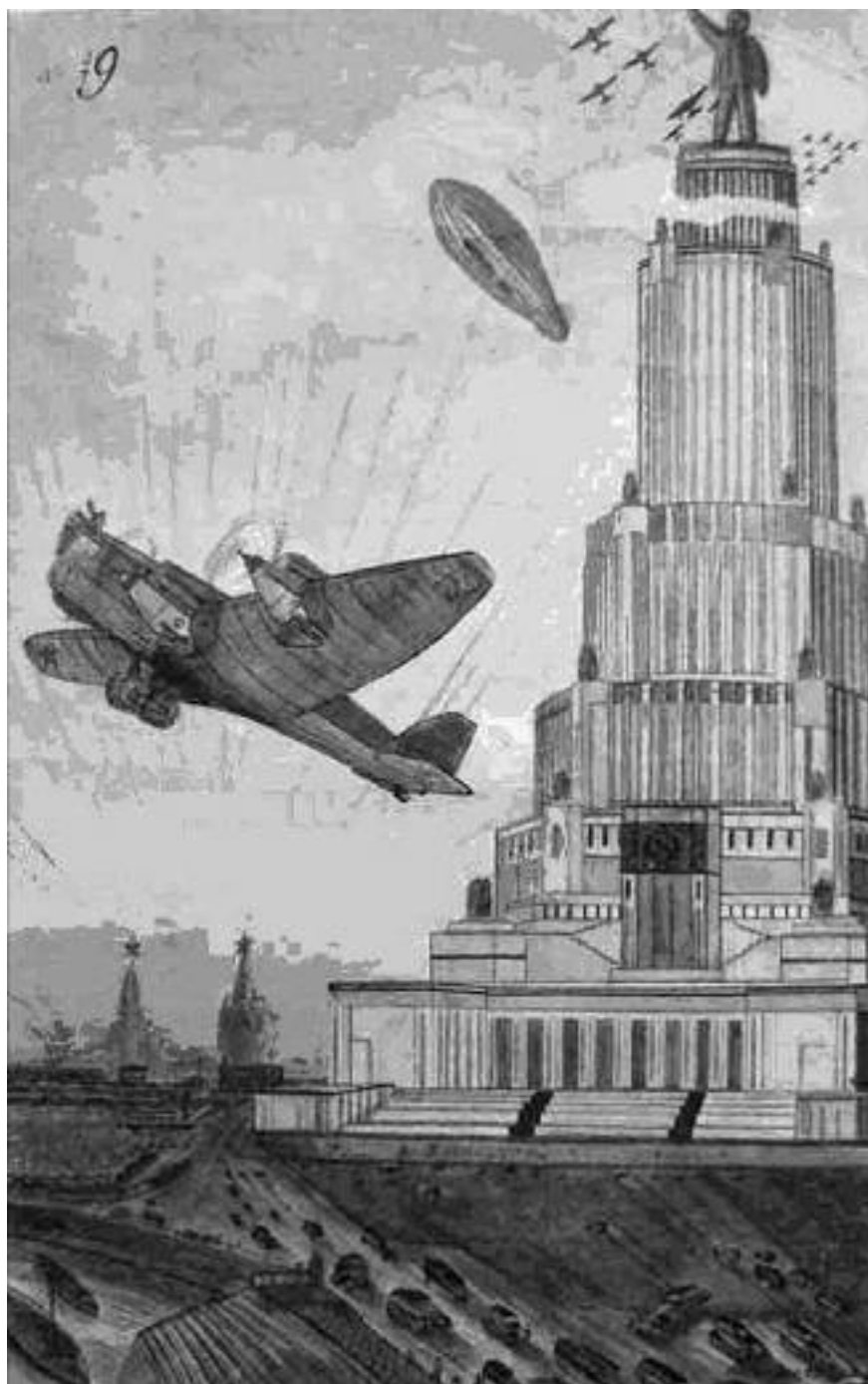
*Co mówią? – zapytywał Kapuściński. I odpowiadał: Nic nie mówią.*

*Życie toczy się dalej. Rano dorośli śpieszą do pracy, dzieci idą do szkoły, babcie stają w kolejkach. Coraz to zabierają a to kogoś z domu, a to znajomego z pracy, a to sąsiada.*

*Ot, życie, takie ono jest <sup>5</sup>.*

Tak więc, świątynia jest zburzona, Stalin podpisuje dekret o budowie Pałacu Rad, powstają fundamenty, tylko plany architektoniczne są wciąż nieukończone. Wydaje się, że głównym problemem jest wielka sala zjazdów, która teraz ma już pomieścić nie 12, ale 21 tysięcy ludzi (Stalin nie zgodził się, by stała osobno, jak później Sala Kongresowa przy pewnym pałacu jego imienia w innym mieście). Jak wtłoczyć tak wielką bańkę w najcięższą wieżę świata? Architekci wciąż pracują nad rozwiązaniami konstrukcyjnymi, jeszcze nawet po wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej. Wojna oczywiście przerywa budowę, która nie zostaje wznowiona po jej ukończeniu.

Możliwe zresztą, że Stalin w pewnym momencie sam się przestraszył swojej wizji, mógł bowiem dojść do wniosku, że tak ogromny pomnik wystawiony Leninowi pomniejszy jego własny kult <sup>6</sup>. Po śmierci wodza cały projekt został definitywnie porzucony, a w miejscu dziury po katedrze wybudowano największy na świecie... otwarty basen. Jako szesnastolatek miałem okazję się w nim kąpać, gdy ojciec zabrał mnie do Moskwy na festiwal filmowy. Festiwal, nawiasem mówiąc, odbywał się wówczas w ukończonym w 1961 r. na Kremlu „skromnym” Pałacu



Kolbin, Projekt Pałacu Rad w Moskwie (1937)  
Muzeum Puszkina, Petersburg (Puszkina)

Zjazdów, który tym razem z rozkazu Chruszczowa zastąpił niewybudowany Pałac Rad. Pamiętam, że po seansie wychodzący widzowie, usiłując opuścić Kreml jedyną otwartą bramą, tworzyli gigantyczny korek. *No cóż* – skomentował to krytyk Czesław Michalski – *kino dla sześciu tysięcy ludzi, ale brama dla jednego cara*. Tak to życie i film wciąż się splatają.

A skoro znów mowa o kinie, to wypada dodać, że Pałac co prawda nie powstał, ale mimo to zagrał w kilku filmach. W znakomitej i pełnej niespodzianek komedii *Nowa Moskwa* (1937) Aleksandra Miedwedkina – zapoznanego geniusza radzieckiego kina, odkrytego w latach 70. ubiegłego wieku przez francuskich nowofalowców – jest pamiętna scena: młodzi inżynierowie, posługując się najnowszą aparaturą audiowizualną (coś w rodzaju interaktywnego kina), dokonują prezentacji wizji przyszłości stolicy Kraju Rad. Urządzenie jednak się psuje i zamiast w przód, rusza do tyłu. I oto zamiast drapaczy chmur powstaje z gruzów stara Moskwa z katedrą Chrystusa Zbawiciela na czele. Na sali pełnej partyjnych działaczy zapanowuje konsternacja. Rozlegają się krzyki: „Zatrzymać maszynę!”. Ona jednak dalej wskrzesza cerkwie. Wreszcie przybywa bohater, skądinąd bardzo sympatyczny, i przywraca wypadkom właściwy bieg. I oto nagle na ekranie pojawia się Moskwa, przy której *Metropolis* (1926) Fritza Langa wydaje się prowincjonalnym miasteczkiem. A nad fantastycznymi arteriami, wiaduktami i kolumnadami góruje on – niebotyczny Pałac Rad z Leninem w aureoli samolotów na szczycie. Ta wizja nie zrównoważyła żartu z odradzającą się katedrą i film powędrował na półki. Miedwedkin jednak wykrakał: dziś na północnym brzegu rzeki, zaledwie kilka przecznic od Kremla, nie ma ani Pałacu Rad, ani basenu. Teraz w tym miejscu stoi znów cerkiew Zbawiciela, taka sama jak przed zburzeniem, całkiem nowa i lśniąca złotem.

Niemniej wspaniale jak w *Nowej Moskwie* prezentuje się Pałac w finale filmu Grigorija Aleksandrowa *Jasna droga* (1940). Ten musical, będący kwintesencją socjalistycznego kiczu, opowiada historię radzieckiego Kopcuszka – szwaczki, przodownicy pracy, której najlepszy z systemów umożliwi drogę od wiejskiej służącej do deputowanej do Rady Najwyższej (w tej roli oczywiście Lubow Orłowa, żona reżysera i ulubiona aktorka Stalina). W zakończeniu bohaterka wygłasza (a raczej wyśpiewuje) płomienną mowę o szczęściu klasy robotniczej, stojąc u stóp Pałacu Rad, a gdzieś wysoko w chmurach, poza kadrem, Lenin błogosławi rozentuzjasmowany tłum wyciągniętą ręką. Film Aleksandrowa po przemontowaniu i zmianie tytułu na *Tania (Tanya)* cieszył się podobno powodzeniem nawet w Ameryce<sup>7</sup>. W Nowym Jorku pokazywano go w kinie Stanley przy Siódmej Alei<sup>8</sup>, zaledwie o rzut kamieniem od Empire State Building, na którego szczyt wdrapał się King Kong (pilotem, który go stamtąd strącił, był Meriam C. Cooper we własnej osobie).

No właśnie, znów ten King Kong. Trzeba się pogodzić z faktami: Cooper nie mógł się wzorować na Pałacu Rad. Nie mógł się nawet, co też zasugerowano w „Forum” za bliżej nieokreślonym źródłem zachodnim, inspirować rosyjską (jeszcze przecież nie radziecką) architekturą, bo nie było się czym inspirować. Jak wyglądała Moskwa w latach dwudziestych (a przecież Cooper nawet w niej nie był), pokazał znakomicie Lew Kuleszow w *Niezwykłych przygodach Mr Westa w kraju bolszewików* (1924): głównie parterowa, dość obskurna, rozległe przestrzenie, gdzieniegdzie rozłożysty, ale niewysoki pałac, kilka większych urzędowych gmachów, Mauzoleum Lenina (jeszcze prowizoryczne, raczej małe), Teatr Bolszoj (owszem duży, jak sama nazwa wskazuje, ale stary), Kreml (też stary) – to tyle.

Jedyną prawdziwie nowoczesną i imponującą budowlą w mieście była wieża radiowa projektu Władimira Szuchowa: piękna, ale ażurowa, lekka, smukła, nie mogła poruszyć wyobraźni Amerykanów. Socrealistyczne drapacze chmur, tak charakterystyczne dla sylwetki Moskwy, zaczęły powstawać dopiero w końcu lat czterdziestych i były wzorowane na... wieżowcach chicagowskich i nowojorskich. Dziwnie zwłaszcza przypominały utopijne projekty amerykańskiego architektawizjonera Hugh'a Ferrisa (1898-1962)<sup>9</sup>, który zapłodnił (i wciąż zapładnia) wyobraźnię rzesz twórców filmów *science fiction* – od *Metropolis* poczynając, a na Gotham City, mieście Batmana, kończąc.

Być może jednak – to ryzykowna, ale pociągająca teza – było odwrotnie: to *King Kong* inspirował wizję Pałacu Rad? Pałac uwielbiano przedstawiać z samolotami latającymi nad Leninem lub wokół niego. Niektóre artystyczne wizualizacje przyszłego superwieżowca kojarzą się, jak się rzekło, momentalnie z filmem Coopera<sup>10</sup>. Pytanie tylko, jak Stalin na to pozwolił? Odpowiedź jest jedna: nie widział *King Konga*!

MARCIN GIŻYCKI

<sup>1</sup> *Goryl tam, gdzie Lenin*, „Forum” 2013, nr 19, s. 9. Notka rzucała się w oczy, gdyż została umieszczona na tle całonocnego zdjęcia z australijskiego musicalu.

<sup>2</sup> R. Kapuściński, *Imperium*, Warszawa 1993, s. 107.

<sup>3</sup> Literatura na temat konkursu jest dość bogata. Podaję tu tylko kilka wybranych pozycji. S. S. Hoisington, „*Ever Higher*”: *The Evolution of the Project for the Palace of Soviets*, „Slavic Review” 2003, nr 1, s. 41-68; P. Lizon, *The Palace of the Soviets: The Paradigm of Architecture in the USSR*, Colorado Springs 1995.

<sup>4</sup> D. Chmielnicki, *Zodziej Stalin*, Moskwa 2007, s. 54-55.

<sup>5</sup> R. Kapuściński, dz. cyt., s. 106.

<sup>6</sup> S. Michalski, *Public Monuments: Art in Political Bondage 1870-1997*, London 1998, s. 117.

<sup>7</sup> J. Leyda, *Kino: A History of the Soviet Film*, New York 1973, s. 358.

<sup>8</sup> Anonimowy recenzent „New York Timesa” konkludował jednak w 1942 r., że „*Tanya*” bę-

dzie szczególną ucztą dla *Towarzyszy (Tovarichti)*, ale niekoniecznie dla szerokiej publiczności. Ponieważ kino Stanley specjalizowało się w filmach radzieckich, można przypuszczać, że określenie „*Tovarichti*” odnosiło się tutaj raczej do stałych bywalców kina, niż członków partii komunistycznej. T. AC P., *At the Stanley*, „New York Times”, 5.03.1942, <http://movies.nytimes.com/movie/review?res=9B07EFDD1439E33BBC4D53DFB5-668389659EDE&pagewanted=print> (dostęp: 25.08.2013).

<sup>9</sup> H. Ferris, *The Metropolis of Tomorrow*, New York 1979.

<sup>10</sup> Uderzający jest zwłaszcza rysunek z 1937 r., będący dziełem piętnastolatka o nazwisku Kolbin, przedstawiony na wystawie w Muzeum Puszkina w 2010 r. *Moskwa 1930 w fotografiach i rysunkach dziecięcych*: [http://artinvestments.ru/en/news/exhibitions/20101029\\_1930\\_gmii\\_moscow.html](http://artinvestments.ru/en/news/exhibitions/20101029_1930_gmii_moscow.html) (dostęp: 24.08.2013).